Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, ŚRODA 3 SIERPNIA 1949 ROKU | Nr 211 (1123)

Atomowe... mydlenie oczu

daje grube zyski monopolistom USA

Jeden z czołowych przedstawicieli partii republikańskiej USA senator Kenneth Wherry zażądał aby Kongres USA uchwalił ustawę, zabraniającą prezydentowi Trumanowi przekazanie tajemnic produkcji bomby atomowej w USA jakiemukolwiek innemu państwu. Wniosek senatora Wherry pozostaje w związku z ostatnim żądaniem Wielkiej Brytanii, która domagała się ujawnienia jej tajemnic produkcji bomby atomowej, grożąc w przeciwnym wypadku wstrzymaniem dostaw surowca atomowego.

Jak wiadomo, prezydent Truman zapowiedział niedawno podjęcie rozmów na ten temat z Anglią i Kanadą, zastrzegając jednak, że rozmowy te będą miały charakter wyłącznie informacyjny i nie zakończą się podpisaniem jakiegoś porozumienia.

W kołach politycznych twierdzi się, że sztuczny ruch dokoła całej sprawy, wywołany przez koła anglosaskie ma na celu podtrzymanie wśród społeczeństwa opinii, jakoby USA były nadal jedynym posiadaczem „tajemnicy" atomowej.

Tym drugim „wtajemniczonym" bynajmniej nie jest Anglia, toteż monopoliści USA pragną — dopóki to się da — sprzedawać Anglii za grube pieniądze swój towar. W tym też celu podsycana jest stale histeria wojenna, która pozwala kupcom amerykańskim osiągać wysokie ceny.

Odroczenie prac komisji atomowej ONZ

29 lipca amerykańska większość komisji atomowej ONZ powzięła uchwałę o przerwaniu prac na czas nieokreślony.

Delegat ZSRR Carapkin stwierdził, że w ciągu całego ubiegłego roku **komisja atomowa z winy delegacji amerykańskiej nie postąpiła ani o krok w swej pracy**, mimo że zarówno na III sesji generalnego zgromadzenia ONZ, jak i później wielokrotnie podkreślano **konieczność poważnego opracowania wszystkich projektów, zmierzających do załatwienia problemu atomowego.**

Stanowisko ZSRR jest takie, że **należy natychmiast i bezwarunkowo zabronić używania energii atomowej dla celów wojennych, zniszczyć istniejące zapasy broni atomowej, zaprzestać produkcji bomb atomowych i wprowadzić ścisłą kontrolę międzynarodową nad energią atomową, celem wykorzystania jej dla twórczej pracy dla dobra ludzkości.**

Śląsk kroczy nowymi drogami

w dziedzinie racjonalizatora i współzawodnictwa pracy

Donoszą z Sosnowca: Realizując uchwały Kongresu Związków Zawodowych, zlecające troskliwą opiekę nad przodownikami, racjonalizatorami i nowatorami pracy oraz wprowadzając w życie swe zobowiązania, grupy inżynierów biorą żywy udział w reorganizacji i uaktywnieniu prac komitetów współzawodnictwa przy 26 zakładach pracy. Staraniem tych grup organizowane są specjalne narady wytwórcze poświęcone współzawodnictwu i racjonalizatorstwu pracy. Ich praca przejawia się również w indywidualnej pomocy nowatorom pracy.

W dalszym etapie pracy grupy inżynierskie zorganizują w poszczególnych zakładach pracy kursy szkoleniowe, na których zapoznają robotników z techniczną strona obsługi oraz konstrukcją maszyny, przy której pracują.

—Czy wiecie, że...—

...Prez. Roosevelt



wystosował w dniu 7-go września 1941 r. list do papieża Piusa XII, w którym starał się nakłonić go do zmiany antyradzieckiego i prohitlerowskiego stanowiska Kościoła. W liście tym Roosevelt wskazywał, że stanowisko papieża jest najbardziej groźne dla samego Kościoła.

Interwencje Roosevelta pozostały jednak — jak wiadomo — bez skutku.

* * *

...„Summi Pontificatus"

W encyklice pod tym tytułem Pius XII wyraził swój pogląd na kwestię wojny.

„WOJNA — stwierdza wyraźnie Pius XII, — TO WALKA O SPRAWIEDLIWY ROZDZIAŁ BOGACTW, KTÓRYMI BÓG OBDARZYŁ LUDZI".

Pius XII opublikował swoją encyklikę 20 października 1939 roku, a więc nazajutrz po katastrofie wrześniowej w Polsce.

Nic innego nie mówili o rozpętanej przez siebie hecy wojennej, zarówno Hitler, jak i Mussolini.

Państwo w trosce o dzieci

Około 40 tysięcy dzieci i młodzieży powróciło z pierwszego turnusu kolonii letnich i obozów, finansowanych przez główną komisję akcji socjalnej przy CRZZ.

Kolonie letnie znajdują się w najpiękniejszych miejscowościach Polski. Fachowi wychowawcy dbają o urozmaicenie wczasów dzieci przez organizowanie właściwych zajęć i rozrywek, wycieczek i gier, zabaw i sportu.

Świeże powietrze, słońce i woda połączone z racjonalnym i higienicznym trybem życia oraz dobrym odżywianiem i ćwiczeniami fizycznymi, wzmocniły organizmy dzieci, które powróciły zdrowe, radosne i pełne wrażeń.

Z następnych turnusów skorzysta 20 tysięcy dzieci.

W roku bież. główna komisja akcji socjalnej przeznaczyła 588 milionów zł. na wczasy letnie dla dzieci członków związków zawodowych, pracowników: państwowych, samorządu terytorialnego i użyteczności publicznej, finansowych, sądowych i prokuratorskich, Służby Zdrowia oraz ZNP.

Pozostałe związki zawodowe organizują kolonie w swoim zakresie lub wysyłają młodzież z ramienia instytucji i organizacji społecznych.

* * *

20 tys. młodych łodzian na koloniach TPD

Na koloniach letnich, zorganizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, bawi obecnie ok. 20.000 dzieci z Łodzi i woj. łódzkiego. Większość dzieci przebywa na koloniach w miejscowościach leczniczo-wypoczynkowych na Dolnym Śląsku i nad morzem. Dzieci otoczone są troskliwą opieką wyszkolonych wychowawczyń oraz mają zapewnioną opiekę lekarską.

Matki w licznych listach składają podziękowania TPD za wzorowe zorganizowanie kolonii letnich.

Miasto pomogło wsi

Żniwa w woj. łódzkim dobiegają końca

Spółdzielcze ośrodki maszynowe dostarczyły narzędzi

Apel ministra Rolnictwa i Reform Rolnych o przyspieszenie prac żniwnych znalazł duży oddźwięk wśród robotników naszego województwa.

Na obszarze całego woj. łódzkiego skoszono ogółem 100 proc. żyta, 68 proc. pszenicy, 28 proc. jęczmienia i 3 proc. owsa. Z ilości tej zwieziono lub zastertowano 73 proc. żyta, 22 proc. pszenicy i 2 proc. jęczmienia.

Pomimo niesprzyjającej pogody w czasie żniw, stan jakościowy zboża w woj. łódzkim przedstawia się lepiej, niż w roku ubiegłym.

Pomoc okazywana wsi w pracach żniwnych przez miasto jest b. duża i przyczynia się znacznie do przyśpieszenia zbioru zbóż.

W PGR **Bańsk, pow. rawsko - mazowieckiego** pracował oddział żeński „Służby Polsce", składający się z harcerek, uczennic szkoły podstawowej nr 25 w Łodzi. Junacy ze „Służby Polsce" pomogli przy żniwach we wsi **Gowarzewo, pow. radomszczańskiego**, a 148 junaków z hufca Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Zduńskiej Woli pomagało przy żniwach w okolicznych wioskach

Ekipy ZMP pracowały w PGR **w Bogusławicach i Dobienicach.** Oddział straży leśnej Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych w Łodzi pracował przy żniwach we wsi **Proboszczewice pow. łęczyckiego** i w najbliższych dniach dopomoże miejscowym chłopom również w zbiorze pszenicy.

Kursiści Oficerskiej Szkoły Milicji Obywatelskiej w Łodzi pomogli w żniwach na terenie kilku Państwowych Gospodarstw Rolnych. W PGR **Dębołęka i Inczewo** podchorążowie w ilości 180 ludzi pomagali przy sprzęcie 40 ha żyta. Małorolnym i średniorolnym chłopom ze wsi **Andrzejów** w pow. łódzkim pośpieszyli z pomocą w żniwach robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego nr 31 ze Zgierza.

Robotnicy PZPB w Moszczenicy pracowali w PGR **w Woli Kamockiej.** Z inicjatywy Miejskiego Komitetu PZPR w Pabianicach wyjechały do wsi **Dłutowo, Dobroń i Buczek** liczne ekipy robotnicze z samochodami ciężarowymi, którymi zwożono zboże.

W żniwach w woj. łódzkim biorą ożywiony udział wszystkie spółdzielcze ośrodki maszynowe województwa w ilości 142.

W chwili obecnej pracują 274 żniwiarki, kosiarki i snopowiązałki oraz 38 traktorów, które natychmiast po skoszeniu zboża, w myśl apelu ministra Rolnictwa i R. R. dokonują podorywek.

Poza tym przy pomocy siewników z ośrodków maszynowych dokonywany jest zasiew poplonów. W gospodarstwach chłopów małorolnych i średniorolnych pracuje 175 młockarń z ośrodków maszynowych.

Socjalizm w ZSRR stał się rzeczywistością

Anglicy o swych wrażeniach z pobytu w Zw. Radzieckim

Londyńska Rada Związków Zawodowych opublikowała broszurę członków Londyńskiej Rady Związków Zawodowych Henry Levitta i Harry Wivera, którzy wiosną br. zwiedzili Moskwę w charakterze oficjalnych przedstawicieli Rady Związków Zawodowych. Broszura, będąca sprawozdaniem z podróży, nosi tytuł „Angielscy działacze związkowi w Moskwie".

W broszurze Levitt i Wiver opowiadają z entuzjazmem o stolicy Związku Radzieckiego, która zadziwiła ich obfitością wszelkiego rodzaju towarów w sklepach, doskonałą komunikacją miejską, a zwłaszcza swoją koleją podziemną. Autorzy broszury zaznaczają, że moskwiczanie są bardzo dobrze ubrani i dobrze wyglądają.

Poruszając sprawę warunków pracy w radzieckich zakładach przemysłowych, autorzy broszury podkreślają szczególnie osiągnięcia na polu ulżenia i ochrony pracy, wysoki poziom zarobków robotników i doroczne całkowicie płatne urlopy, ogromne możliwości podwyższenia kwalifikacji, istnienie obszernej sieci pałaców kultury, sanatoriów, przedszkoli, żłobków dziecięcych.

Na zakończenie Levitt i Wiver piszą: „Wyjechaliśmy ze Związku Radzieckiego do głębi przekonani, że jakie by rozbieżności nie istniały w ruchu robotniczym, jest jedna główna zasada, która powinna łączyć nas wszystkich. Droga klasy robotniczej — to droga walki o zniesienie systemu, dopuszczającego wyzysk człowieka, przez człowieka, o stworzenie planowej gospodarki socjalistycznej, opartej na wspólnej własności ziemi i środków produkcji. Nasza wizyta w Związku Radzieckim przekonała nas, że socjalizm jest realną rzeczywistością".

W przedmowie broszury sekretarz Londyńskiej Rady Związków Zawodowych Jacobs pisze: „Mamy nadzieję, że opublikowanie tego sprawozdania przyczyni się do polepszenia stosunków między Anglią a ZSRR i dopomoże w udzieleniu odpowiedzi na kłamstwa i oszczerstwa, rozpowszechniane przeciwko Związkowi Radzieckiemu".

Wieści z Wybrzeża

Według tymczasowych danych Gdańskiego Urzędu Morskiego, obrót towarów w zespole portowym Gdańsk — Gdynia wyniósł w lipcu br. ogółem ok. 1.055.000 ton, przy czym na import przypada 290.000 ton, na eksport zaś 765.000 ton.

* * *

Do portu gdyńskiego powrócił ze swego dalekomorskiego rejsu z Morza Północnego trawler „Wega", przywożąc 113 ton ryb, przeważnie śledzi.

* * *

W dniu 29. 7. br. w czasie wyładunku rudy ze statku SS. „Nils-Sture" w porcie gdyńskim dźwigowy GUM-u — Jan Kordecki, pracując na dźwigu nr. 30 w ciągu 3-ch godzin wyładował 345 ton. osiągając 275 proc. normy.

„Poległ śmiercią żołnierską..."

Na grobach powstańców

Warszawa złożyła hołd bohaterom, którzy oddali swe życie za jej wyzwolenie

Krople porannego deszczu jeszcze nie obeschły i lśnią na białej korze brzozowych krzyży.. Prostych, drewnianych krzyży, ciągnących się długimi szeregami w zielonym cieniu kasztanów i lip Cmentarza Wojskowego w Warszawie.

„Poległ śmiercią żołnierską w walce o wyzwolenie Warszawy" — brzmią identyczne napisy na tabliczkach. I na wszystkich są niemal identyczne daty — sierpień i wrzesień 1944 r.

Podczas dwóch miesięcy Powstania Warszawskiego place, skwery, podwórka zamieniły się w prowizoryczne cmentarze, tak jak każdy dom stał się twierdzą. Pięć lat już upłynęło od tamtych dni!

Pięć lat.. Na proch — zdawałoby się starte z powierzchni ziemi — „niepokonane miasto" ożyło. Wystrzeliły w niebo nowe, jasne domy, a zieleń pokryła dawne zgliszcza. Z dnia na dzień znikają ślady ruin, by dać miejsce szerokim asfaltowym ulicom, rozległym skwerom, wyniosłym gmachom. Ale nie zapominamy w procesie budownictwa o poległych bohaterach.

Doczesne szczątki powstańców warszawskich z całym pietyzmem przeniesione zostały na Wojskowy Cmentarz Powązkowski. W czerwonych szałwiach, zdobiących groby, pracowicie brzęczą pszczoły, aksamitna darń nagrzana jest słońcem. Krople porannego deszczu mienią się tęczowo i drżą na białej korze krzyży, na mogile Wandy Baryła, żołnierza AL, porucznika „Igo" z AK, Lecha Szymańskiego, Adolfa Szymona, Michała Słanockiego, sanitariuszki „Lucyny" i tych setek innych, na których widnieje — zamiast nazwiska czy pseudonimu — proste: „żołnierz nieznany".

W piątą rocznicę wybuchu powstania na wszystkich tych grobach załopotały biało-czerwone chorągiewki, wszystkie one przystrojone zostały w kwiaty na znak czci i hołdu dla bohaterów poległych za Ojczyznę.

Po mszy polowej, odprawionej na cmentarzu — delegacje Wojska Polskiego, partii politycznych, organizacji społecznych i ugrupowań młodzieżowych złożyły wieńce pod pomnikami AL i AK.

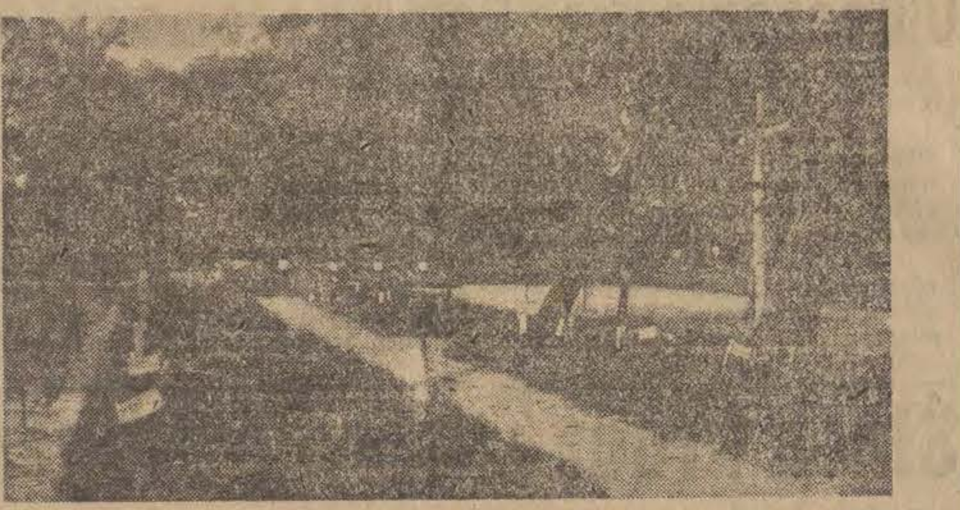
Tłumy warszawiaków wyległy na Cmentarz. Każdy ma przecież tutaj kogoś bliskiego...

Zanim przyszło ostateczne zwycięstwo — wiele krwi wsiąkło w warszawskie ulice — nie tylko polskiej, ale i radzieckiej. Starali się przedrzeć żołnierze radzieccy i polscy z Pragi na drugi brzeg Wisły i... ginęli pod huraganowym ogniem niemieckich dział. I dziś takie same mogiły kryją „Iwana" czy „Saszkę" — bo tylko pseudonimy widnieją na ich grobach — co żołnierzy Warszawskiego Powstania. W jednym leżą szeregu...

W chwili wyzwolenia Warszawy — ostatecznego jej oswobodzenia — dowódcą II Armii Wojska Polskiego był gen Karol Świerczewski — Walter. On jeden z pierwszych wszedł do oswobodzonego miasta. Nieustraszony bojownik o wolność i sprawiedliwość, spoczywa również na Wojskowym Cmentarzu Warszawskim. Biało-czerwone wieńce i kwiaty zdobią jego grób.

Nie tylko mogiły powstańców na warszawskich cmentarzach udekorowane zostały w dniu 1 sierpnia. Również miejsca straceń ozdobione zostały kwiatami.

Warszawa uczciła w ten sposób tych, co za jej wyzwolenie oddali życie, abyśmy my — mogli budować Ludową Polskę, kraj sprawiedliwości społecznej!



W piątą rocznicę Powstania Warszawskiego udekorowano groby powstańców na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

Cztery nowe sklepy
otwiera PCH
jeszcze w tym miesiącu

Dążąc do coraz lepszego zaopatrzenia ludności w artykuły żywnościowe, Państwowa Centrala Handlowa w Łodzi postanowiła do końca rb. otworzyć na terenie naszego miasta i województwa jeszcze 100 własnych sklepów.

W połowie bm. nastąpi uruchomienie czterech nowych sklepów PCH w Łodzi. Będą się one mieściły przy ul. Piotrkowskiej 91, Narutowicza 26 (róg Wschodniej), przy zbiegu Narutowicza i Armii Ludowej (dawny lokal prywatnej spółdzielni „Siła") oraz przy ul. Piramowicza 2. (x)

Tylko jeden klient
przyszedł na naradę do PDT!
Ludność nie docenia korzyści, jakie mogą dać tego rodzaju konferencje

W państwowym Domu Towarowym przy ul. Piotrkowskiej 60 odbyła się wczoraj konferencja, której celem miała być wymiana zdań między personelem a klientami. **Niestety, klientów reprezentował tylko jeden, jedyny obywatel, który nota bene „ujawnił" się dopiero pod koniec dyskusji.** W tych warunkach konferencja nie spełniła zadania, ograniczając się jedynie do spraw, referowanych przez poszczególnych pracowników.

Niewątpliwie powodem tego fiaska była **zła organizacja spotkania, które w rezultacie mogłoby dać tak jednej jak i drugiej stronie dużo korzyści!** Nie zareklamowano należycie konferencji, nie nawiązano kontaktu ze związkami zawodowymi. Należy przypuszczać, iż w przyszłości zarówno dyrekcja PDT jak i klienci sumienniej potraktują tego rodzaju narady, **niezwykle ważne dla jeszcze sprawniejszego funkcjonowania naszych placówek handlu państwowego.**

Pracownicy poszczególnych działów skarżyli się, że są niesłusznie atakowani przez klientelę. I tak np. wskutek złego magazynowania i niechlujnego transportu **bielizna przychodzi do PDT brudna, spleśniała a niekiedy i uszkodzona. Kierownicy tkalni jak i instytucji dystrybucyjnych powinni zwracać większą uwagę na czystość magazynów oraz samochodów, którymi rozwozi się towar.**

Zakomunikowano, że dyrekcja PDT nawiązała kontakt ze spółdzielnią mięsną „Przyszłość" i że zdarzające się od czasu do czasu fakty braku wędlin suchych w PDT, **nie będą już miały miejsca.** Rozpatrywany jest również projekt, **aby w określonym dniu dział mięsny PDT sprzedawał mięso i wędliny bez bonów i kuponów kontrolnych.** (w)

Nasze Rady

STAŁY CZYTELNIK — JÓZEF: Przyjęte jest, iż gościowi, który wstaje od stołu mówi nam „dziękuję", odpowiadamy tym samym w dowód, iż było nam miło w jego towarzystwie i że jesteśmy mu wdzięczni za dotrzymanie towarzystwa w czasie posiłku. Przy poczęstunku natomiast przygodnym, np. cukierkami w teatrze, czy na spacerze odpowiadamy na „dziękuję" częstowanego: „proszę", „bardzo proszę" itp. starając się czynić to z ujmującym uśmiechem i gestem. Czekamy dalszych listów w tej sprawie. Miło nam jest, że darzy nas Pan zaufaniem.

* * *

HALINA M.: Niestety, droga Pani, nie możemy nic poradzić w tej sprawie. Musi Pani sama zadecydować, czy zostać przy mężu nie kochanym, z powodu którego przeszła Pani wiele złego, lecz obecnie ciężko i nieuleczalnie chorym, czy też odejść. Nie znamy przecież dokładnie okoliczności tego problemu i dlatego proszę nam nie mieć za złe, i nie przychodzimy z pomocą. Z listu Pani wnioskujemy, że jest Pani osobą szlachetną i rozsądną; nie wątpimy więc, iż rozum i serce podyktują Pani najwłaściwsze rozwiązanie tej sprawy.

* * *

SYNEK PRZODOWNIKA: Kochany Chłopcze, jesteśmy wzruszeni, iż pomimo swych 12 lat tak żywo i serdecznie reagujesz na wysiłek człowieka, w kierunku jeszcze wspanialszej odbudowy naszego kraju. Słusznie też jesteś dumny ze swego ojca, czołowego przodownika pracy na terenie zakładów. Ty jednak nie powinieneś na razie myśleć o pracy zarobkowej. Spełnisz najlepiej swój obowiązek wobec kraju i rodziców, jeśli dołożysz sił, by Twoja praca w szkole była jak najbardziej pozytywna i sumienna. Jeśli będziesz dobrym uczniem w szkole, staniesz się z pewnością tegim przodownikiem pracy w przyszłości. Życzymy Ci serdecznie powodzenia.

* * *

JOLA z ŁĘCZYCY: Warunkiem przyjęcia do Wyższej Szkoły Aktorskiej jest duża matura. Proszę więc uczyć się starannie, a o karierze aktorki pomyśleć po ukończeniu szkoły.

Spółka złodziejska
skazana na kary więzienia

Wszystko zaczęło się od przypadku. Dnia 21 czerwca br. przy ul. Kilińskiego nr 125, uwagę przechodniów zwróciła zrzucona z samochodu ciężarowego skrzynia przędzy. Przeprowadzona na strychu tegoż domu rewizja ustaliła, że składano tam przędzę, pochodzącą z kradzieży z PZPDz im. Emilii Plater.

Wczoraj sprawcy zorganizowanych, systematycznych kradzieży, dokonywanych od sierpnia 1948 do czerwca br., stanęli przed Sądem Apelacyjnym. Sprawa toczyła się w trybie postępowania doraźnego. Przestępcza spółka zdołała wykraść 650 kg. przędzy, wartości ponad 400.000 złotych.

Wyrokiem Sądu skazani zostali: Zygmunt Smurzyński—organizator kradzieży na 7 lat więzienia, Czesław Piotrowski i Zenon Uciński — po 5 lat, Władysław Piotrowski i Kazimierz Halicki — po 4 lata, Jan Fratczak i Jerzy Augustyniak — po 3 lata oraz Władysław Magdziarz — na 1 rok i 6 miesięcy więzienia. (p)

Codzienna nowelka „Expressu"

„Cud warszawski"

Zosia przygotowywała się do dzisiejszej wycieczki przez całą sobotę. Zaraz po przyjściu do domu zabrała się do pracy. Aż do wieczora prasowała kostium, ten, który Stefan najbardziej lubił. Chciała wyglądać ładnie, aby mu się podobać. Nie rozmawiali ze sobą już od tygodnia i to właśnie z jej winy. Dużo o tym myślała przez ten tydzień i postanowiła, że go dziś przeprosi.

Obudziła się o szóstej. Przez okno widziała jasne, pogodne niebo. Zadowolona wstała, ubrała się szybko i poszła na miejsce zbiórki. Stały tam już dwa fabryczne auta przybrane zielenią, obok których zbierali się grupkami robotnicy i robotnice. Stefana jednak jeszcze nie było.

— Przyjdzie na pewno później — pomyślała.

Podeszła do grupki rówieśniczek, pracujących na tej samej sali co i ona. Za chwilę już brała udział w ogólnej rozmowie. Opowiadały sobie o swej pracy, padały dowcipy i powiedzonka. Wszystkie były podekscytowane celem dzisiejszej wycieczki i zniecierpliwione, pragnąc jak najszybciej znaleźć się w Warszawie i obejrzeć trasę W—Z, o której tyle czytały.

Jedna tylko Irka trzymała się na uboczu i nie brała udziału w rozmowie. Raz tylko, kiedy Marysia, która była w Warszawie w dniu 22 lipca z delegacją ZMP i widziała już trasę W—Z, opowiadała z zachwytem o dostarczonych przez Związek Radziecki ruchomych schodach, wtrąciła.

— Nie rozumiem jak można robić tyle krzyku o zwykłą ulicę. Przed wojną było inaczej.

— Skąd wiesz jak było przed wojną, kiedy miałaś wówczas dziesięć lat? — wtrąciła Zosia.

— Skąd wiem? Karol mi zawsze o tym mówi, a on chyba wie najlepiej.

Nadszedł wreszcie czas odjazdu. Wszyscy wsiedli na auta i za chwilę już przejeżdżali ze śpiewem pustą jeszcze o tej porze Piotrkowską.

Stefan nie przyszedł. Zosia siedziała na ławeczce auta patrząc bezmyślnie na wiejskie domki, rzucone tu i ówdzie na zielone tło drzew i pól oraz na mijające ich wozy, naładowane czubato zebranym z pola zbożem.

Zosia sama nawet nie wie dziś dlaczego w zeszłą niedzielę postąpiła ze Stefanem w ten sposób. Pogoda była wówczas bardzo ładna. On chciał jechać za miasto, a ona uparła się koniecznie żeby iść do kina. Przemówili się i wtedy w gniewie powiedziała mu obraźliwe słowo. Teraz wie, że zrobiła źle, ale wtedy nie zdawała sobie z tego sprawy. Odwróciła się potem i odeszła od niego. Do kina już naturalnie nie poszła.

W ciągu tygodnia widzieli się dwukrotnie przy pracy. Ukłonił się jej co prawda, ale do niej nie podszedł. I dzisiaj też nie przyszedł. Doszła do wniosku, że na pewno się na nią pogniewał. Źle bardzo, gdy człowiek nie potrafi pohamować swoich impulsów i daje się kierować odruchom...

Warszawa. Uczestnicy wycieczki powstawali, aby lepiej wszystko widzieć. Niektórzy z nich byli w stolicy pierwszy raz po wojnie, czy nawet pierwszy raz w życiu. Przed wojną nie mogli sobie na to pozwolić. I tych przytłaczał widoczny jeszcze ogrom zniszczeń, którego nie oddadzą żadne opisy czy fotografie. Inni, którzy wyjeżdżali do Warszawy służbowo i byli tu niedawno nie mogli jej poznać, tak bardzo zmieniała się z każdym dniem.

Tuż przy początku Trasy W—Z samochód, na którym znajdowała się Zosia, na chwilę przystanął i z tyłu, wspomagany przez stojących najbliżej, wskoczył na niego jakiś mężczyzna. Zamyślona nie zwróciła na to uwagi, gdy nagle poczuła, że ktoś na nią patrzy. Podniosła wzrok i —

— Stefan! — wykrzyknęła. Podniosła się i w tej samej chwili nagły skręt auta spowodował, że znalazła się w jego ramionach.

— Stefan, Przebaczysz mi tamto?

Nie odpowiedział jej nic, tylko chwycił ją pod rękę i przycisnął mocniej ku sobie.

Jechali trasą W—Z. Oczy ich nie mogły się napatrzeć na to wspaniałe dzieło rąk polskiego robotnika. Stefan był tu już wczoraj. Przyjechał do Warszawy służbowo i zatrzymał się u kolegi, żeby dziś przyłączyć się do wycieczki fabrycznej i wraz z nią powrócić do Łodzi. Teraz opowiadał Zosi o trasie W—Z i o jej budowniczych. Nie zauważyli nawet, że tuż obok stanęła Irka i słuchała z wypiekami na twarzy opowieści Stefana o bohaterach pracy.

Mijali nowowzniesione i odbudowane domy, czerwieniące się dachówką i bielejące tynkiem, lśniące świeżością wagony tramwajowe, odświętnie ubranych ludzi, wycieczki przybyłe tu z całego kraju, minęli tunel i patrzyli na majestatycznie wznoszącą się Kolumnę Zygmunta. Myśleli o geniuszu polskich robotników, techników i inżynierów, twórców tej Trasy i o ich głębokim patriotyźmie.

Z zamyślenia wyrwał ich głos Irki:

— To nie jest tylko zwykła ulica. To jest — cud warszawski! af.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Rozstaliśmy się z magazynem, ale tu znów jest straszny upał i pan Kwiatkowski ostro trzyma...
WICEK: — Da się radę! A za zarobioną forsę kupimy radioaparat!

WACEK: — Oho! Popatrz no tam! Sobek czegoś szuka!...
WICEK: — Dziwny z niego człowiek! Kiedykolwiek go się spotka, to absolutnie nic nie robi...

SOBEK: — Czy coś zgubiłem? Nie! Ale szukam, bo może się stanie jakiś cud i znajdę grubszą forsę, to zaraz kupię sobie radio! Kiedyś przed wojną znalazłem aż dwieście złotych!

WACEK: — A myśmy właśnie kupili radio, ale za zarobione pieniądze!
WICEK: — Zamiast czekać na jakiś cud, na przypadek — większych cudów można dokonać solidną pracą!

Od 16-do sierpnia

szczepimy dzieci

przeciwko ospie

Akcja szczepień ochronnych przeciwko tyfusowi brzusznemu już się zakończyła. W ostatnim dniu tj. w ubiegłą sobotę we wszystkich punktach szczepień panował nieopisany ruch. Przez jeden tylko lokal przy ul. Piotrkowskiej 110 przewinęło się ponad tysiąc osób, podczas gdy w maju dzienna frekwencja wynosiła zaledwie 40—50 osób!

Obecnie Wydział Zdrowia przygotowuje się do akcji szczepień ochronnych przeciwko ospie. Są one również przymusowe. Do pierwszego szczepienia zgłaszane będą dzieci urodzone w r. 1948, które nie były szczepione na wiosnę, zaś do powtórnego — dzieci, które ukończyły 6 lat oraz starsze, nieszczepione dotąd powtórnie.

Szczepienia rozpoczną się w dniu 16 bm. Będą się one odbywały w 11 stacjach Opieki nad Matką i Dzieckiem, w godzinach od 17-ej do 19-ej (i)

—o—

Konferencje przewodniczących dzielnicowych rad narodowych

Na ostatnim posiedzeniu prezydium Miejskiej Rady Narodowej omówiono plany działalności powołanych w Łodzi trzech rad dzielnicowych.

Postanowiono dla zaktywizowania DRN-ów zwołać konferencję ich przewodniczących i członków prezydiów. Na konferencji przedyskutowane zostaną plany pracy pierwszych posiedzeń. Ażeby rady dzielnicowe mogły spełnić nakreśloną statutem rolę, to zn. aby mogły sprawować nadzór i kontrolę nad różnymi akcjami społecznymi w swoich dzielnicach, aby mogły współdziałać ze starostwami grodzkimi w przeprowadzeniu uchwał władz miejskich — DRN-y na następnych zebraniach plenarnych dokonają wyboru szeregu stałych komisji.

M. in. powołają one komisje kontroli społecznej, zdrowia i opieki społecznej, oświaty i kultury, lokalowa, a przede wszystkim komisje komitetów blokowych. (a)

Codzienne szpileczki!...

Dentysta staje w drzwiach i prosi następnego pacjenta. Podnosi się pan Bąbelek i wchodzi do gabinetu.

— Pan sobie życzy? — pyta dentysta.

— Wyrwanie zęba...

— Bezboleśnie?...

— O, nie! Nie uznaję żadnych zastrzyków znieczulających, zamrożeń itd. Jak rwać, to rwać!

Dentysta nie może ukryć słów podziwu.

— Nareszcie trafiłem na pacjenta, który traktuje sprawę jak mężczyzna. To się nazywa odwaga. Proszę, pan zajmie miejsce...

— Dziękuję bardzo — odpowiada pan Bąbelek — ale mnie żaden ząb nie boli. Tam w poczekalni czeka moja żona, zaraz ją zawołam...

* * *

Do apteki wpada blady, drżący chłopiec i zwraca się do aptekarza:

— Czy ma pan jakiś środek, uśmierzający bóle?

— A co cię boli, chłopcze? — pyta aptekarz.

— Na razie nic, tylko ojciec przegląda w tej chwili moje świadectwo szkolne...

* * *

Gość usiadł przy stoliku i wydaje dyspozycje kelnerowi:

— Proszę o pieczeń cielęcą...

— Z przyjemnością...

— Nie, panie z kapustą...

Chcemy pić mleko, śmietanę, kefir!

„Bary mleczne“ powinny powstać również i w Łodzi

W całym mieście nie ma ani jednego lokalu w którym można by zjeść tanio pożywne śniadania i kolacje

Chciałem zjeść śniadanie. Normalne śniadanie, jakie jedzą normalni ludzie u siebie w domu. A więc — bułeczki z masłem, jakiś kawałek sera i do tego świeże mleko. Ponieważ jestem słomianym wdowcem, siłą rzeczy zmuszony byłem apetyt zaspokoić na mieście. Wszedłem do jednego z lokali gastronomicznych, usiadłem przy stoliku i zamówiłem:

— Dwie bułeczki, masło, ser szwajcarski i mleko...

Kelner przymrużył oko i spytał:

— A ile mleka?...

— Szklankę...

Po chwili przyniósł bułeczki, masło, kawałek sera na talerzyku i szklankę... **wódki!** Gdy zdumiony spytałem, dlaczego podaje mi alkohol, skoro wyraźnie zażądałem mleka, odpowiedział, iż był przekonany, że miałem na myśli **mleko „od wściekłej krowy“** tj. wódkę. A to, że prosiłem szklankę, wcale go nie zdziwiło, bo ma wielu gości, którzy tylko w ten sposób piją. Potem się jeszcze obruszył i zakomunikował, że jeżeli ktoś chce **zwyczajnego** mleka, powinien jechać na wieś!

Fakt autentyczny i bardzo smutny. **Lokale nasze nie uznają gości, którzy zamawiają mleko, śmietanę, czy inny nabiał. A jeżeli nawet uznają, to i tak mały pożytek z tego, gdyż w lokalach łódzkich z reguły nie ma tych rzeczy.**

Łódź doczekała się już kilku powszechnych jadłodajni dla świata pracy. Niebawem PSS i PDT mają uruchomić jeszcze szereg tego rodzaju pożytecznych placówek. Przyznać trzeba, że dużo się u nas robi, **aby zapewnić ludności pracującej dobre, smaczne i tanie posiłki.** Sprawa ta jednak traktowana jest **jednostronnie.** Powstające stołówki nastawione są **jedynie na wydawanie popularnych i klubowych obiadów.** Natomiast w całej Łodzi **nie ma ani jednego (dosłownie!) lokalu, w którym można by zjeść również tanie i pożywne śniadania, lub kolacje jarskie.**

Wprawdzie poszczególne lokale z Gospodą Ludową na czele wydają śniadania, ale są t. zw. śniadania wiedeńskie: **poza jajkami w szklance nic tu nie można otrzymać. Ani mleka, ani kefiru, ani śmietany — słowem nic z nabiału.**

Natomiast w Warszawie i innych miastach Polski olbrzymim powodzeniem cieszą się pijalnie mleka, czyli t. zw. **bary mleczne,** gdzie człowiek pracy za niewielką opłatą może się znakomicie posilić! Bar mleczny istnieje nawet i to bardzo ładny **w Piotrkowie. Dlaczego Wielka Łódź nie zdobyła się dotąd na uruchomienie ani jednej takiej placówki? Przecież mleka i innych pochodnych artykułów mamy co niemiara, a amatorów na nie — cały legion!**

Niewątpliwie brak inicjatywy ze strony Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej, która jakoś nie chce wziąć przykładu z siostrzanych organizacji w kraju. A szkoda. **Bo takie bary mleczne spełniają jeszcze jedno pożyteczne zadanie: odciągają ludzi od innych barów, w których sprzedaje się właśnie „mleko od wściekłej krowy“.** Praktyka wykazała, że np. w Warszawie, po uruchomieniu pijalni mleka, wyraźnie spadła frekwencja w knajpach, a Łódź jeśli idzie o te ostatnie — ma ich chyba najwięcej w kraju.

Poza tym w Łodzi nie ma ani jednej probierni ryb. I tego rodzaju lokale są bardzo potrzebne. Niemal w każdym mieście czynnych jest po kilka zakładów, w których przez cały dzień **kuchnia wydaje smaczne porcje po kilkadziesiąt złotych.** Ryb mamy aż nadto. Dlaczegóż więc nie otwiera się w naszym mieście takiej placówki? O ile nam wiadomo Centrala Rybna posiada nawet kilka milionów złotych na ten cel. Miasto powinno więc przydzielić jak najszybciej jakiś odpowiedni lokal.

Są to sprawy bardzo istotne. Bo jeżeli chcemy, aby ludzie pracy byli w pełni zadowoleni z lokali popularnych — musimy im dawać nie tylko to co jest tanie, ale przede wszystkim to, czego pragną i co jest zdrowe! (o)

Co może wódka

Niepoczytalne wybryki alkoholików

Karać to mało, trzeba również zapobiegać pijaństwu!

Wokanda Sądu Starościńskiego znowu napęczniała od rozpraw przeciwko pijakom, którzy na tle nadużywania alkoholu wywołują awantury i zakłócają spokój publiczny.

Jan Muszyński z ul. Rzgowskiej 17 a był już karany za opilstwo, jednak wymierzone grzywny nie odniosły żadnego skutku. Któregoś dnia wróciwszy pijany do domu, **rzucił się na swą żonę i ciężko ją poturbował, a gdy na miejscu zjawił się milicjant, czynnie go znieważył. Za wykroczenia te skazano go na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu.**

Na 10 dni aresztu skazano **Mariana Lewandowskiego** z ul. Wólczańskiej 118, który będąc **w** stanie nietrzeźwym **dokonał najścia na mieszkanie swej sąsiadki.**

Marian Łukasiewicz (Wieckowskiego 58) również często zagląda do kieliszka. Któregoś wieczora **wódka tak go rozebrała, że począł się rozbierać na rogu Andrzeja Struga i Żeromskiego, wywołując zgorszenie i zbiegowisko.** Ponieważ miał na sumieniu jeszcze jedną awanturę uliczną — **wymierzono mu tydzień bezwzględnego aresztu.**

Po tygodniu aresztu otrzymali jeszcze **Feliks Wywias** (Bankowa 31), **Józef Cichocz** (6-go Sierpnia 21) i **Ryszard Hintz** (Śródmiejska 30). Jeden zaczepiał przechodniów, drugi znęcał się nad psem i wymyślał sąsiadom, trzeci urządził sobie nocleg na ulicy.

Łódź musi energiczniej zabrać się do zwalczania alkoholizmu. Samo karanie opojów nie da właściwych wyników. Należy równocześnie rozszerzyć akcję propagandową, uświadamiającą ludność o zgubnych skutkach nadużywania alkoholu! (s)

„Miasteczko pocztowe“

powstanie w okolicy Dworca Kaliskiego

Łódź, leżąca w centrum Polski, spełnia poważną rolę w ogólnopaństwowym ruchu pocztowym. Przez nasz ośrodek przechodzi ogromna, dochodząca do milionów sztuk, korespondencja, setki tysięcy przesyłek towarowych i pocztowych, które trzeba codziennie przesortować zanim zostają ambulansami kolejowymi odtransportowane do miejsc przeznaczenia.

Na odcinku poczty staliśmy się jednym z głównych centrów węzłowych, łączących południe Polski z północnymi i płn.-zachodnimi okręgami. Toteż nic dziwnego, że np. oddział poczty Łódź-2 na dworcu Łódź-Kaliska, który spełnia rolę podcentrali pocztowej, ma zbyt ciasne pomieszczenia dla pracujących tam kilkuset pocztowców.

Istnieje projekt, aby w okolicy Dworca Kaliskiego wznieść szereg nowych budynków, które umożliwiłyby sprawniejszą pracę łódzkiego węzła pocztowego. **Budynki te tworzyłyby rodzaj „miasteczka pocztowego“.** Prócz gmachu oddziału poczty powstaną tu olbrzymie składnice towarowe i przesyłek pocztowych, garaże dla taboru samochodowego, liczącego już dziś ponad 70 maszyn, sortownie listów, pakownie itp. **Według projektu, „miasteczko pocztowe“ ma być połączone ze stacją Łódź-Kaliska specjalnymi bocznicami kolejowymi, zaś tunel podziemny prowadziłby od przyszłej centrali bezpośrednio do samych peronów przebudowanego dworca kolejowego.** Inwestycje te znakomicie przyspieszą i usprawnią funkcjonowanie poczty oraz utrzymanie łączności z innymi filiami poczty w kraju.

Wszystkie te projekty znajdują się jeszcze na warsztacie. Po uzgodnieniu szczegółów z Ministerstwem Poczt i Telegrafów oraz Komunikacji, projekt włączony zostanie jako integralna część do 6-letniego planu poczty. (cis)

Nasi przodownicy pracy



KAZIMIERA NOWACKA

prządka z PZPB nr. 3. W ostatnim kwartale b.r. osiągnęła 123,6 proc. normy, dając 94 proc. pierwszego gatunku! Za dobrą i wydajną pracę otrzymała 1-szą nagrodę w ostatnim etapie współzawodnictwa.



JÓZEF MAZUR

jest czołowym przodownikiem pracy w tkalni PZPW nr. 3, kilkakrotnym zdobywcą pierwszych nagród oraz Srebrnego Krzyża Zasługi, kierownikiem zespołu współzawodnictwa i instruktorem brygady jakościowej. Jest także wzorowym mężem i ojciem dwojga dzieci. Nic więc dziwnego, że żona Józefa Mazura stara się dorównać choć w części swemu mężowi, pracując wraz z nim w jednym i tym samym zespole, przy tych samych krosnach.

Odłożono na później
mecz tenisowy Polska—Rumunia

Międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Rumunia, który miał być rozegrany w dniach 5 — 7 sierpnia w Bydgoszczy, został na prośbę Rumunów odwołany i przełożony na późniejszy termin.

— „Takich diabłów jeszcze nie widzieliśmy"

Wspomnienia z Holandii

Co mówi Kołeczek przedstawicielowi „Expressu"? — Czy sprawy Krakowiaka nie da się załatwić z pożytkiem dla łódzkiego sportu motorowego?

Tor żużlowy na placu 9-go Maja rozbrzmiewa warkotem pędzącej jak wicher maszyny. W zawodniku, przeprowadzającym samotne treningi, **łatwo rozpoznajemy Kołeczka, który ostatnio bronił naszych barw narodowych podczas pamiętnej „wyprawy holenderskiej".**

Zastajemy tu również **naszego drugiego reprezentanta Polski — Krakowiaka.** Nie widać jednak przy nim maszyny. Sympatyczny „Krakus" przygląda się jedynie wyczynom swego przyjaciela. Motor wreszcie ucichł i już po chwili potoczyła się rozmowa na temat minionych zawodów z Holendrami. Najwięcej ma do opowiadania Kołeczek.

— Przede wszystkim musimy pomówić o rzeczy najważniejszej. Jak wiadomo wszystkie trzy starty w Holandii zakończyły się naszą porażką. Nie znaczy to bynajmniej, byśmy byli gorsi od Holendrów. **Przynajmniej dwa spotkania mogliśmy z nimi wygrać.** O zwycięstwie naszych przeciwników zadecydowała nie ich klasa, lecz warunki, w których zawody były rozgrywane i... **wyraźny pech.** Pierwsze spotkanie (w Rajswik) rozgrywaliśmy **przy świetle elektrycznym,** co nam zupełnie nie „leży". A gdy jeszcze do tego dodamy **8 wysypek i 6 defektów podczas owego spotkania** — to już chyba będzie zrozumiałe, **że właściwie tylko dzięki tym kraksom mecz przegraliśmy.**

— Wspomniał pan o klasie Holendrów. Jak ona w rzeczywistości wygląda?

— Przyznać trzeba, **że są oni nieco lepsi od Szwedów.** Przewyższają ich tak pod względem opanowania maszyn jak i samej techniki jazdy. Lecz jak już powiedziałem, można z nimi wygrać. **Oczywiście, nie na naszych gratach.** Poza tym brak u Holendrów pracy zespołowej. Jeżdżą tylko indywidualnie. Nic dziwnego, każdy z nich jest zawodowcem, a za zwycięstwa w biegu otrzymują premie.

— A jaką mieliście prasę w Holandii? Co o was mówiono?

— **Na każdy nasz występ przybywały dziesiątki tysięcy widzów,** którzy bardzo gorąco oklaskiwali polskich zawodników za ich brawurę. O tym, w jaki sposób się o nas wyrażano, niech świadczy przetłumaczony nam tytuł artykułu jednej z gazet amsterdamskich, który brzmiał następująco: **„Takich diabłów jeszcze nie widzieliśmy!"**

— Jakiej pan jest myśli w związku ze zbliżającym się meczem międzypaństwowym z Czechosłowacją?

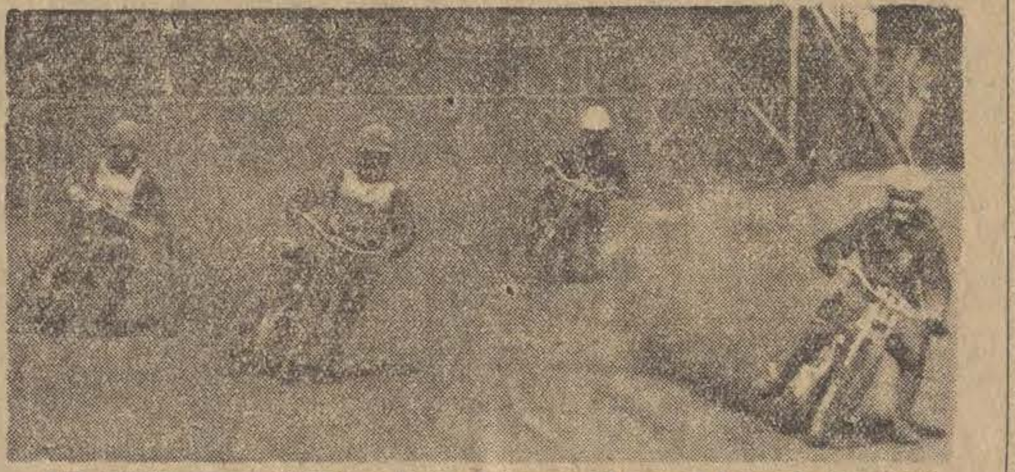
— **Moim zdaniem powinniśmy z Czechami wygrać. Gdyby do tego czasu przyszły nowe maszyny, które PZM obiecał naszej drużynie narodowej, zwycięstwo można byłoby osiągnąć jeszcze łatwiej.**

— Jak nie trudno zauważyć, przy każdej „okazji" podkreśla pan brak maszyn lub zły stan posiadanych. **Czy sytuacja jest na prawdę tak tragiczna?**

— Bardzo. **Właśnie z tego powodu kolega Krakowiak przechodzi pewnego rodzaju tragedię.**

— Czyżby?

— Niestety, tak jest — przyłącza się do rozmowy „Krakus". — **Zdaje się, że mój start w Holandii był chyba moim ostatnim występem na torze żużlowym.** Jak wiadomo, należę do ŁKS Włókniarza. Klub mój, jako zespół II ligi, nie otrzymał od PZM ani jednej maszyny, które sprzedano ze słusznych względów lepszym drużynom. **Dla mnie oznacza to praktycznie uniemożliwienie treningów a co za tym idzie — i startowania na zawodach.** Swego czasu wystąpiłem do ŁKS z prośbą o zwolnienie, pragnąc przenieść się do „Ogniwa". **Niestety, spotkałem się z odmownym załatwieniem mej prośby.** Stanowisko ŁKS Włókniarza nazwałbym nieco egoistycznym. **Bo chyba lepiej byłoby dla łódzkiego sportu motorowego, gdyby miasto nasze miało jedną silną drużynę tj. „Ogniwo", gdzie startowałbym wespół z Kołeczkiem.** Obaj mielibyśmy o wiele więcej do powiedzenia. A tak... Zresztą sam pan to widzi. Kołeczek trenuje, **a ja się tylko przyglądam...**



Tak jeździły nasze „diabły" w Hadze. Pierwszy od prawej Kołeczek (zwycięzca biegu), drugi — Krakowiak.

Pocztowcy na rowerach
Najlepsi będą startować w wyścigu głównym

Wyścigi kolarskie dla listonoszów i pracowników służby gazetowej organizowane w ramach Taur de Pologne przez Sp. Wydawn. Oświat. „Czytelnik", R. S. W. „Prasa", Ministerstwo P. i T. i Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. P. i T. znalazł żywy oddźwięk wśród pocztowców.

We wszystkich obwodach odbywają się wyścigi eliminacyjne, z których najlepsi pocztowcy będą startować w poszczególnych etapach wyścigu „Dookoła Polski".

W Łasku najlepsze wyniki na trasie 15 km uzyskali: 1) Rzepkowski Stanisław (Pabianice), czas 25.33, 2) Krawczyk Bolesław (Zelów) — 27,20, 3) Rosiński Władysław (Pabianice) — 27:49, 4) Karbowiak Józef (Sędziejowice) — 27:50.

W Skierniewicach na trasie 18 klm. najlepsze wyniki uzyskali: 1) Żukowski Henryk (Jeruzal) — 42,30, 2) Salamon Władysław (Jeruzal) — 42,53, 3) Wiśniewski Wacław (Skierniewice) — 44,40, 4) Napiórkowski Józef (Skierniewice) — 45.

W Radomsku w obecności miejscowego licznie zgromadzonego społeczeństwa w wyścigach eliminacyjnych zwyciężyli: 1) Dobrowolski, 2) Bojarski, 3) Górny, 4) Depta, którzy osiągnęli czas na trasie 20 klm. w granicach od 40 — 42 minut.

Czterech najlepszych pocztowców z każdego obwodu będzie potem brało udział w wyścigu głównym na trasie 20 klm. który, jeśli chodzi o Łódź, odbędzie się w dniu rozpoczęcia VIII Wyścigu Dookoła Polski, tj. 22 sierpnia rb.

Jak wiadomo, wyścigi pocztowców odbywać się będą na terenie całego kraju w następujących miejscowościach: Łodzi, Toruniu, Olsztynie, Bydgoszczy, Poznaniu, Wrocławiu, Katowicach, Zakopanem, Krakowie, Kielcach i Warszawie.

Biją ile wejdzie
piłkarze włoscy w USA

Włoski klub piłkarski „Internazionale" pokonał na tournee po Ameryce reprezentację Filadelfii 14:2, reprezentację Nowego Jorku 5:0 i reprezentację USA 5:1.

—o—

„Admira" pokonana
B-klasa wygrywa z A-klasą

W Zduńskiej Woli rozegrano towarzyski mecz piłkarski między B-klasowym Włókniarzem a poznańską A-klasową „Admirą". Zawody zakończyły się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:1 (2:0). W następną niedzielę Włókniarz rozegra zawody z wicemistrzem poznańskiej A-klasy — KS Dąb.

ANDRZEJ ZAMSKI



152)

Krystyna Wieruszówna pracuje teraz w świecie białych jedwabi, kolorowych crepe de chinów, czarnych sukien balowych, bezmyślnych ploteczek, śmiesznych ambicyjek i niezdrowej próżności, ale pozostaje zawsze sobą i doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że jest wiele innych ciekawszych spraw i zdarzeń, aniżeli taki czy inny szczegół wycięcia dekoltu czy obrąbienia brzegu spódniczki.

Intuicyjnie wyczuwa, że powietrze jest naładowane elektrycznością. Nie jest polityczką, a jednak instynkt powiada jej, że przygotowuje się coś strasznego. A „tym strasznym" będzie chyba wojna. A wojna zmiecie niejedną z tych strojnych wykwintniś, których ptasie móżdżki nie chcą i nie umieją myśleć teraz o niczym więcej, tylko o nowej sukni i kapeluszu i o tym, żeby w nowym futrze pojechać nowym autem do nowej garsoniery nowego kochanka i znaleźć jakiś ostateczny sens w tym swoim bezmyślnym bytowaniu...

Wieruszówna lubi swój zawód, ale gardzi tymi pięknymi, pustymi lalkami, które przychodzą do pracowni „Eugenia".

To nie jest też temat nadający się do rozmowy. Na zapytanie Leszka, jak spędziła dziś dzień, odpowiedziała więc bardzo krótko, że robota szła jej doskonale, a potem znikła w kuchence, ażeby przygotować wieczerzę.

Na wieczerzę miały być dziś kalafiory, Krystynie jednak przyszło na myśl, że mogłaby dodać do tego jakiś deser.

Przypomniała sobie, że opodal widziała na wystawie piękne winogrona.

— Leszek bardzo lubi winogrona, a dziś jest taki bardzo strapiony... Kupię mu trochę winogron! — pomyślała z czułością matki i szybko zbiegła na dół.

Postąpiła słusznie, bo winogrona były nie tylko piękne, ale i smaczne.

Leszek tego wieczoru nie miał apetytu, i podziobawszy trochę widelcem, odsunął zaraz potem talerz z kalafiorem, ale za to winogrona jeść zaczął z przyjemnością.

— Pamiętasz — ożywił się niespodziewanie — tamte winogrona, które jedliśmy razem na wyspie Korfu? To było na drugi dzień po naszym przyjeździe. Przed południem kąpaliśmy się, a wieczorem wędrowaliśmy razem po wyspie...

— A kiedy siedzieliśmy na skraju winnicy, — podchwyciła nić wspomnień Krystyna, — podeszła do nas malutka dziewczynka, dźwigając kosz z winogronami...

— Ja dałem jej srebrną monetkę, a mała wysypała nam pod nogi całą zawartość kosza — ożywił się jeszcze bardziej Strzelmirski. — To były doskonałe winogrona, ale jeszcze więcej smakowały mi te, jakie kiedyś jadłem w oazie El-Golea.

— Nie opowiadałeś mi nic nigdy o tej oazie! — zauważyła szybko Wieruszówna zadowolona, że Leszek cofając się w przeszłość, bodaj na chwilę zapomni o rzeczywistości.

— O, to była jedna z najpiękniejszych oaz, jakie widziałem na Saharze na przestrzeni między Algerem a Timbuktu! — rozmarzył się Strzelmirski. — Wygląda ona jak prawdziwy ogród z baśni. Przyjechałem tam wiosną. Cała oaza stała w przepychu kwitnących brzoskwiń i różowych migdałów, a ponad nią, na górze szarzały ruiny starego zamku pięknej sułtanki, która paręset lat temu — niby Semiramida Sahary — rządziła swoim ludem, odpierając po bohatersku napady północnych Berberów.

Dziś gród jej leży już w ruinie, ale została o niej legenda, która błądzi razem z pieśnią po pachnących różami ogrodach i pomarańczowych gajach... Nie raz myślałem o tym, żeby wrócić do tej oazy cudowności, ale teraz... — urwał nagle swoje opowiadanie i dokończył smutnym głosem:

— Ale teraz wiem, że nie pojadę tam już nigdy i nigdy już nie zobaczę więcej zielonych winnic i brzoskwiniowych lasków: ani tam, ani gdzie indziej... Bo przecież jestem ślepcem!...

Odsunął od siebie talerzyk z winogronami i umilkł, siedząc z głową opartą ciężko o rękę.

Przez całą noc nie mógł potem zasnąć i dręczyły go złe myśli.

(D. c. n.)

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ. tel. „EXPRESS ILUSTR." Prenum. mies. zł 135 — Zamawiać wpłacać Kolportaż Łódź — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszenia — Piotrkowska 55. tel. 111-50. — Wydawca: E112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. tel. 137-41. Dział Miejski tel. 129-13 Piotrkowska 70. PKO Nr VII 1331 D-02096